



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Przebiegony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY
za miesięcznych i samiejscowych:

Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	3.—
Kwartalnie	1.50
Miesięcznie	50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja 11 № 88, telefon № 66, skrytka pocztowa № 91, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie od godz. 8-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.
Reklamy bez zastrzeżenia nie swracają się.
Prenumeraty i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie kalendarnie.

CENA OGŁOSZENI:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k., Nadeślanie za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wiersz

Reprezentantem
GONIEC CZĘSTOCHOWSKI na SOSNOWIEC i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski”).

Prenumeratę na „Goniec Częstochowski” w Rakowie przyjmuje p. Kolański.

Lekarz-Dentysta M. Grejniec
Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia.
Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, telefon № 108.

Kalendarzyk.
D. 12 Lipca.
Imiona chrześcijańskie: dziś Jana Gwalteria Op. jutro Małgorzaty P. M.
Imiona słowiańskie: dziś Tolimira bl. jutro Radomila.
Wschód słońca godz. 3 m. 50, zachód godz. 8 m. 19.
Ubyto dnia: 0 godzin 18 minut.
Wiadomości historyczne: 1174. Śmierć W. Ks. Andrzeja Bogolubskiego. — 1706. Stanisław Leszczyński obrany królem. — 1806. Zawarcie związku reńskiego.

W sprawie wyborów.

Gdyby nie gazety partyjne, o wyborach do trzeciej Dumy, byłoby u nas zupełnie cicho, społeczeństwo bowiem polskie w Królestwie, jakby sobie powiedziało: dokonamy wyboru, ale bez tych namietności, którym dwustronnie ulegliśmy, bez tych waśni i kłótni, które nas deprawowały, a co najważniejsze bez tych olbrzymich kosztów, które bezpłodnie na wybory ponieśliśmy!

Zgodziliśmy się, aby tych jedenastu posłów, których mamy prawo wybrać, stanowiło

w trzeciej Dumie delegację, która, nie mając możliwości sama nie uczynić, ujawniałaby przy każdej sposobności myśł polską i zaznaczała te dążenia mieszkańców Królestwa Polskiego, których nawet pod najniekorzystniejszymi warunkami nigdy się nie wyrzekną.

Spółczeństwo polskiemu w danych warunkach bynajmniej nie powinno o to chodzić, jakiego stronnictwa mężowie będą przeważali w tej delegacji, gdyż każdy poseł—delegat wybrany u nas, jeden cel posiadając, a celem tym: bronienie spraw narodu polskiego w szczególności, a zdobycie dlań równouprawnienia państwowego w ogólności.

Doświadczenie, jakie wynieśliśmy podczas trwania obu Dum, powinno nam wskazać kogo bez zabiegów, bez walki wyborczej z jej zgrzytliwymi następstwami, winniśmy na posłów—delegatów powołać.

Wiemy, że wśród byłych posłów znajdowali się mężowie, którzy bynajmniej nie byli marjonetkami w rękach stronnictwa, lecz w sposób indywidualny, a jednak harmonizujący z wolą narodu, parlamentarną swą działalność wykazywali.

Tych wybieramy!

Być może, iż okaże się pewna potrzeba zamiany ale powinna ona być tak nieznaczna, by kłopotów żadnych nie sprawiła.

Według nas lista posłów—delegatów Królestwa Polskiego, powinna posiadać następujące nazwiska:

- Z Warszawy — Dmowski Roman, gub. warszawskiej; Grabski Wład., piotrkowskiej; Żukowski Wład., kaliskiej; Parczewski Alfons, plockiej; Konie Henryk, kieleckiej; Jaroński Stefan, radomskiej; Fiedler Henryk, lubelskiej; Stecki, siedleckiej; Sanderland, łomżyńskiej; Harusewicz, z Łodzi: Babicki Aleksander.
- Wyborcami, rzecz prosta, winni być ci sami mężowie zaufania, którzy byli podczas ostatnich wyborów, gdyż szkoda czasu na agitację i zbyteczne jest czynić zachody na akcję w szerokim stylu.
- Pamiętajmy, że stan ekonomiczny kraju nie pozwala nam na powiększanie wydatków

bezpotrzebnie, że zmarnowany pieniądź, to lekomyślność!

Dawni wyborcy posiadają już praktykę w sprawach wyborczych, a wymienieni przez nas powyżej kandydaci na posłów polskich przedstawiają zupełną gwarancję, że położonego w nich zaufania nie zawiodą, a z tych osób przedstawicielstwo Królestwa Polskiego złożone, z którego to przedstawicielstwa zwyciężajmy i potrzebami pomniejszone osoby są już obeznane,—w nowej Dumie musi być traktowane poważnie.

Samosądy w Rosji.

„Rosja” przytacza następujące fakty samosądów, jakie się wydarzyły w ostatnich czasach:

Na Wołyniu ujęty złodziej wydał swego sąsiada współnika, który się ukrył. W mgnieniu oka cała wieś była na nogach. I ten drugi złodziej został pojmany. Rozpoczęła się jedna z najstraszniejszych inkwizycji: łamanie nóg i rąk, podrucanie do szufitu i t. d.

W pow. atkarskim gub. saratowskiej właścianie otrzymali pożyczkę prowiantową. Tej samej nocy do Stefana Karpowa, bynajmniej niezamożnego, weszli do spichlerza złodzieje i zaczęli nasypywać zbożem worki. Spozstrzeżono to. Przybieżeli sąsiedzi. Osaczono złodzieiów i zaczęto bić ich, czem było pod ręką: kłonicami, dragami, kijami. Kiedy nie mogli się już poruszać, cały tłum tańcował po nich... Skatowanych było czworo: Emeljanow umarł na miejscu, Stepan Łaktionow, Fedor i Ilija Charitonowowie (bracia) znajdują się w szpitalu, ale niema nadziei, aby wyzdrowieli.

W gub. tambowskiej we wsi Stepanowka właścianie rzucili podejrzenie na niejakiego Ledowskicha o kradzież krów. Wtargnąwszy do domu podejrzanego, chłopci zaczęli go bić. Po tem nagłego wyciągnęli na dwór, wrzucili na sanki i zawieźli do izby gromadzkiej, katusząc go drożdże. Jednocześnie przy okazji pochwytili Jakoba Kuksova, uchodzącego za koniarkę i zbilł go do utraty przytomności. W izbie gromadzkiej Ledowskich ze strachu wcisnął się

6) ANTONI CZECHOW.

—o—

Czarny mnich.

— Rzecz sama za siebie mówi.
— Nie ot idzie. Chcę zapytać: co będzie z ogrodem, gdy umrę? Takim, jakim go widzisz teraz, bezemnie nie utrzyma się ani jednego miesiąca. Cała tajemnica prowadzenia tkwi nie w tem, że ogród wielki i ludzi dużo, a w tem, że rozmówiany jestem, pojmujesz? Kocham swój ogród więcej być może niż samego siebie. Spójrz na mnie. Wszystko robię sam. Pracuję od rana do nocy. Szczepię — sam, obcinam — sam. Wszystko sam. Gdy mi pomagają, wpadam w rozdrażnienie, że aż staje się brutalnym. Cały sekret w ukochaniu, to jest w czujnym oku pańskim i w brękach pańskich i w tem uczuciu, że gdy człowiek wybierze się gdzie na godziakę w odwiedzinę, ledwie usiedzieć może, jest nie swój, tak dusza się wyrwa poprostu. Truchleję, że się tam w ogrodzie coś złego stało. A gdy umrę, kto doglądać będzie, kto pracować? Ogrodnik? Robotnicy? Tak? Ot, co ci powiem, drogi przyjacielu, głównym wrogiem w zajęciu naszym nie zajac, nie chrząszcz, i nie mróz, lecz człowiek nie nasz.

— A Tania — pytał Kowryn, śmiejąc się.

— Niepodobna, żeby była sąkodziwszą od zajaca. Ona kocha i rozumie ogród.
— Tak, kocha i rozumie. Jeśli po mojej śmierci ogród przejdzie na nią i ona będzie gospodarowała, to oczywiście nic lepszego zczyść sobie nie można. Lecz jeśli, nie daj Boże, za mąż wyjdzie, — rzekł z cicha i z przerażeniem spojrzął na Kowryna. — Ot co jest! Wyjdzie za mąż, posypią się dzieci, wtedy ani myśleć o ogrodzie. Czego się najwięcej boję, to że wyjdzie za jakiegoś franta, a ten przez chciwość odda ogród w arэндę przepukpom, i wszystko pójdzie do djabła zaraz pierwszego roku. W naszym zajęciu baby — to bicz Boży.

Jegor Siemionycz westchnął i zamilkł na chwilę.
— Może to i egoizm, ale szczerze mówiąc, nie chcę, żeby Tania wyszła za mąż. Boją się. Bywa u nas jakiś fircyk, który rzepoli na skrzypcach. Wiem, że Tania nie wyjdzie za niego. Dobrze wiem, ale patrzeć na niego nie mogę! Wogóle, mój bracie, wielki ze mnie dziwak. Przyznaję.

Jegor Siemionycz wstał i wzburzony przeszedł się po pokoju. Widać było, że chce powiedzieć coś bardzo ważnego, ale nie ma odwagi.

— Kocham cię gorąco i mówić będę szczerze — odważył się ostatecznie, wsuwając ręce w kieszenie. — Niektóre drażliwa kwestje zwykłem traktować prosto i mówić szczerze, co myślę. Znieść nie mogę tak zwanej skrytości. Mówię otwarcie. Jesteś jedynym człowiekiem, za którego nie obawiałbym się wydać córki.

Jesteś człowiek rozumny, z sercem i nie pozwolisz, aby moje ukochane dzieło zmarnieć miało. A co najgłośniejsza, to że kocham cię jak syna... i pyszenie się tobą. Gdybyście się z Tanią pokochali, to i cóż? Byłbym temu bardzo rad i nawet szczęśliwy. Mówię to prosto, bez fałszywego wstępu, jak człowiek uczeiwy.

Kowryna roześmiał się. Jegor Siemionycz otworzył drzwi, żeby wyjść i zatrzymał się na progu.
— Gdyby wam się syn urodził, to bym z niego ogrodnika zrobił — dodał pomyślawszy. Zresztą, to mrzonka. Dobrej nocy.

Pozostawszy sam, Kowryn ułożył się jak najwygodniej i wziął się do artykułów. Jeden miał taki tytuł: „O kulturze naprzemianległej”, drugi: „Kilka słów z powodu natatki p. Z. o wzruszeniu gruntu pod nowy ogród” trzeci: „Jeszcze o okulizacji śpiącym oczkiem” i wszystkie w tym rodzaju. Ale jaki niespokojny, nierówny ton, jaka nierówna prawie chorobliwa zaczeppność!

Ot, artykuł, zda się z najspokojniejszego tytułem i najobojętniejszej treści, i mowa w nim o jabiku, zwanem antoniówką. A tu Jegor Siemionycz pakuje zaraz na wstępie „audiatur altera pars”, a na końcu „sapienti sat”. A między tymi dwoma zwrotami cała fontanna: rozmaitych zjadliwych słów pod adresem nieznonej ignorancji naszych patentowanych panów ogrodników, obserwujących przyrodę z wysokości swoich katedr, albo pana Hossa, któremu sławę zrobili dyletanci i profani.

D. c. n.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wchodzące, od najwycześniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznym wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmujących wykonawstwo roboty w miejscowościach najbliższych, informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne. 268

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamieniarski Kruszyński i Proszowski w Częstochowie, 17-letni dom własny.

NOWINY.

Ogólne.

pod piec. Zaczęto nań rzucać polanami z drzewa, kłóc widłami i dragami; wypędzając go jak psa, zadano mu kilka ran i wybito mu oko. Wreszcie wywieziono go z pod pieca, rozkrzyżowano na ścianie i kłóto sztydem, dopytując, kto mu pomagał w kradzieży krów. Potem znów go ciśnięto na podłogę i zaczęto kopać; pokancero-wawszy głowę, wyrzucono bez odzieży na drogę. Zaopiekował się nim urjadnik, odesłał do szpitala, gdzie nieszczęśliwy wyzionął ducha.

W Saratowie zdarzył się wypadek następujący. Na jednej z ulic głównych miasta wymordowano całą rodzinę Kozłów. Policja ujęła bandę zabójców, złożoną z 7-miu ludzi. Rozeszła się po mieście pogłoska, że zabójcy będą przesłuchiwani przez sądownego śledczego. Zaczął napływać tłum ludu, który oblał gmach sądu okregowego. Wkrótce zgromadziło się kilkatisięcy ludzi, którzy żądali wydania im zabójców, aby dokonali nad nimi samosądu. „Śmierć złoczyncom!” unosiło się w powietrzu. Wszelkie zapewnienia, że zabójców tu niema—nie pomagały i tłum, wciął się powiększając, stał przed gmachem do późnej nocy. Ale i noc nie przesyłała niedowierzającego i wzburzonego tłum. Podzieliwszy się na dwie części, zdeszczowano, aby nie spać noc całą, lecz pilnować, kiedy poprowadzą zabójców. Jedna połowa udala się na dyżur przy więzieniu, druga zaś pilnowała gmachu sądu. Do rana tłum stał, a rozszedł się dopiero, gdy został zapewniony, że zabójcy oddani będą pod sąd wojenny.

Takich i podobnych faktów zdarza się coraz więcej. Okropne, straszne czasy!

Czesi w parlamencie.

„Narodni Listy“ donoszą w sprawie języka parlamentarnego, że według ich informacji wydano następujące dyspozycje w sprawie protokółowania niemieckich mów parlamentarnych:

1. Interpelacje czeskie, które dotąd odsyłało do biura tłumaczeń i drukowano na luźnych kartkach, tak, że nie stojąc w żadnym nawet mechanicznym związku z protokołem gubiły się łatwo, teraz będą protokółowane i włączane do drugiej części protokołu razem z niemieckimi interpelacjami. Do interpelacji czeskich dołączane będą tłumaczenia niemieckie, które dotychczas sporządzały nie poseł interpelację wnoszący, ale sama kancelarja parlamentarna.

2. Wnioski czeskie, które dotąd nie były dopuszczane, będą w przyszłości na równi z niemieckimi przez prezydium przyjmowane. Będą one również tłumaczone na niemieckie i protokółowane razem z wnioskami wniesionymi po niemiecku.

3. Mowy czeskie będą dosłownie w języku czeskim w „Reichsraths—Korrespondenz“ głośzane.

4. Mowy czeskie, zapowiedziane do obecnego porządku dziennego będą w języku niemieckim zaprotokółowane. Sposób, w jaki się to stanie, nie jest jeszcze określony, ale to jest pewnym, że odtąd język czeski nie będzie uważany w parlamencie za niezrozumiały.

W sprawie „Indeksu”.

W Rzymie wychodzi pismo dla użytku redakcji „Corrispondenza Romana”, będące biuletynem informacyjnym w sprawach katolickich.

W tych dniach „Corrispondenza”, jako już pisaliśmy, podała wiadomość, że w Niemczech utworzył się tajny związek katolików świeckich.

Wiadomość powyższa wywołała wiele hałasu.

Dobra poinformowana w sprawach katolickich „Kölnische Volkszeitung” zapewnia, że wiadomość jest niedokładna, nie idzie bowiem o żaden związek — lecz o kilku ludzi z Monasteru (Münster), przeważnie profesorów, którzy zamierzają wystosować do Rzymu petycję w sprawie indeksu.

Wobec Bazyliki podobno na sprawę tę zwrócono waczną uwagę. Każą najbardziej wpływowe sprzeciwiają się rewizji indeksu. Tymczasem, jak zapewnia „Kölnische Volkszeitung” rzecz sama wcale tej uwagi nie jest godna.

Jak stwierdzają przeciw telegamy z Bawarii, zamieszczone w numerze wczorajszym, sprawa nabiera poważnego znaczenia i prawdopodobnie informacje „Corrispondenza” nie są zbyt przesadzone.

Schronisko dla drukarzy. Pan Zygmunt Kurtz, właściciel Ołwoka, ofiarował Zgromadzeniu Drukarzy Warszawskich 67,500 łokci kwadratowych gruntu na założenie i pobudowanie kosztem Stowarzyszenia Schroniska dla weteranów i chorych członków Zgromadzenia Drukarzy Warszawskich, z warunkiem oparknięcia gruntu w ciągu roku i wzniesienia odpowiednich budynków w ciągu lat dwóch. Powinno Zgromadzenie funduszy na to nie posiada, postanowiono wydać pięciolubowe bezprocentowe udziały, do których nabycia Zgromadzenie wzywa wszystkich pracowników drukarskich oraz właścicieli drukarni i wszelkiego rodzaju wydawców.

Wydaleńie. P. Hieronim Cohn i Józef Wyczałkowski z Warszawy, uwolnieni zostali z aresztu pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu za granicę.

Częstochowa.
Wystawa ogrodnicza ściga codziennie coraz liczniejszy zastęp interesujących się postępowaniem ogrodnictwa we wszelkich jego działach.

K. W. S. Jutro na rzecz miejscowego Koła wpisów szkolnych odbędzie się w ogrodzie dr. Karola Zawady zabawa kwiatowa, o nader urozmaiconym programie, p. t. „Wieczór róż”.

Rowerzyści w alejach. Najpierw sucha kronikarska notatka:—

„Wczoraj o godz. 5 m. 35 po południu w alei 2-jej jadący na rowerze młody człowiek przejechał 6-letnią dziewczynkę.

Sprawca wypadku zbiegł na rowerze bezkarnie.

Dziewczynkę przejechała pochwyciła na ręce nianka jej młodszego rodzeństwa, wsiadła do stojącej, szczęśliwym trafem, pustej dorożki i odjechała.

O skutkach przejechań, a więc stanie zdrowia dziewczynki, wobec powyższego, nie stanowczego stwierdzić nie było można.”

Czyż amatorzy szalonej jazdy na rowerze nie mogą oierać sobie pory, w której ruch w alejach jest nieznaczny, naprz. do godziny 7 rano?

Czyż popisy pędzenia na złamanie karku, z założeniami rękami po napoleońsku, bez trzymania się kierownicy, winny mieć miejsce podczas ożywionego ruchu spacerowiczów w alejach?..

Czyż aleje nasze są polem do popisów wysięgowych i akrobatycznych dla pp. rowerzystów, i—czyż narazicie nie doczekamy się tej chwili, w której pozbędziemy się pewnego tchórzostwa cywilnego, nieśmiałości krepującej wystąpienie jawne, nawet gdy chodzi o bezpieczeństwo naszych bliźnich?

Tóć obowiązkem każdego dobrze myślącego, uczciwego obywatela powinno być, zastrzymanie pedałowego na złamanie karku rowerzysty, przed którym z trwogą rozsuwa się gesty szpaler spacerowiczów, a przerażone dziecię nie śmie odejść od spódnicy matki, nie śmie zabawić się piłką i użyć rucbu, z obawy, by go nie przejechało.

Jest to terror, że się tak wyrażymy „sfiksowanych” jednostek nad pragnąciami odpowiedzianki i przechadzki po pracy osobami.

„Nie kupujmy u Niemców”. Jako komentarz do artykułu naszego, umieszczonego pod powyższym nagłówkiem w № 180 „Gońca Częstochowskiego”, otrzymaliśmy listownie następujący opis faktu:

„Pewien fachowiec, p. G., polak, pracował u p. Ch. i bez poważnych powodów został usunięty, na miejsce zaś jego p. Ch. przyjął... Niemca, który wykończy robotę, przez p. G. rozpozczęta.”

Pan G. jest człowiekiem biednym, obarczonym liczną rodziną, pomimo tego jednak nie poszukuje satysfakcji, która mu się słusznie należy, tembardziej, że nie otrzymał wynagrodzenia za wykonaną i przyznaną przez komisję robotę sztyldów ulicznych, obstalowanych przez jedną z poważnych miejscowych instytucji.”

Od siebie dodajemy, nie unikając w powody usunięcia p. G. przez p. Ch. oraz nie rozpatrując obustronnej racji,—że w każdym razie p. Ch. mógł przyjąć na miejsce usuniętego współpracownika jednego z naszych rodaków, fachowców, a takich potrzebujących pracy nie brak, i nie przyjmować Niemca, choćby wychodząc z tej słusznej, a szczególnie w obecnych czasach, zasady: prima charitas ab ego.

Zawiercie.

Festyn Mickiewiczowski w dalszym ciągu odbędzie się w parku „Bronisławów” w nadchodzącą niedzielę, t. j. d. 14 b. m.

Program festynu następujący: 1) Ponowne uświetnienie biustu Mickiewicza, — 2) Odczyt o Mickiewiczu, — 3) Koncert chóru miejscowego, deklamacje, monolog, oraz tańce polskie, — 4) Przedstawienie teatralne, na którym odegrana zostanie sztuka historyczna: „Obroua Częstocho-wy”, — 5) Zabawa kwiatowa, poczta, confetti, — 6) Ognie sztuczne i fajerwerki.

Teren zabawy będzie nielumerowany. Pan Micinski, inicjator uroczystości Mickiewiczowskiej i gospodarz festynu część dochodu przeznaczając na pokrycie deficytu miejscowego gimnazjum polskiego.

Nie wątpimy, że nie tylko „maluczy”, ale i inteligencja zjawi się w komplecie na niedzielnym dalszym ciągu festynu, organizator którego nie tylko ogłosić przyjęcie wielkiego wieszca polskiego ale i przyjęcie z pomocą kształcącej się młodzieży naszej.

Śmiertelnie przejechała. Wczoraj o godz. 2 po południu około fabryki Akcyjnej przejechała została jakaś kobieta, podobno żebraczka, w wieku lat sześćdziesiąt kilka. Nieszczęśliwą w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala fabryki Akcyjnej, gdzie po udzieleniu pomocy zaopinjowano, iż ofiara nieostrożności niewiadomego woźnicy nie pożyje dłużej, jak parę godzin.

Przejechała nie posiadała przy sobie żadnych legitymacji, wobec czego na razie nie można było stwierdzić jej osobistości.

Dąbrowa.

Bandytyzm. W dniu 9 b. m. na przechodzącego około kopalni Andrzej I, p. Btkowskiego napadło kilku bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zabrali p. B. zegarek oraz 3 rb., raniąc przytem boleśnie w głowę. Bandyci zbiegli bezkarnie.

Będzin.

Wyjaśnienie. Pod tytułem „Nieostrożność” umieściliśmy we wczorajszym numerze wiadomość, która po otrzymaniu ścisłych danych przedstawia się następująco: O godz. 1 w nocy mieszkańców domu obok stacji Nowy Będzin zaalarmował dym, który jak istotnie miało miejsce, wydobywał się z mieszkania p. Gostawskiego (a nie Romiszewskiego), zarządzającego wapiennikami Majerholda. Jak się okazało, do okna p. G. wrzucono zapaloną wiązkę słomy, co spowodowało lokalny pożar, przyczyną zaś czynu powyższego był akt terrorystyczny. Pożar ugasił sam p. G., straty wynikłe z powodu gaszenia ognia sięgają 300 rb.

Sosnowiec

Zamach na inżyniera. Wczoraj o godz. 2 po poł. wychodził z kopalni „Milowice” inżynier Siwik, pracujący tamże od lat 2; nie uszedł kilkunastu kroków, gdy nagle podbiegł do niego młody człowiek, przywolewie ubrany i dał 5 strzałów, raniąc p. Siwika śmiertelnie. W groźnym stanie odwieziono S. do Katowic do szpitala. Strzelający zbiegł.

Stowarzyszenie muzyczne pracowników kolejowych drogi żel. Nadwiślańskiej w tych dniach odbyło walne roczne zgromadzenie, na którym obrano prezesem naczelnika stacji p. Aleksandra Dehnela, vice-prezesem p. Franciszka Stejnacka.

Stan majątkowy, pomimo skromnych składek, wynoszących 25 kop. miesięcznie, jak się okazało, stosunkowo jest zadawalający.

Orkiestra w instrumentach posiada majątku 640 rb., w kasie zaś leżąca gotówka stanowi sumę 100 rb.

Godnym pochwały jest, że stowarzyszenie muzyczne, krómemu leży na sercu sprawa oświaty biednych, postanowiło dać kilka koncertów na rzecz wpisów szkolnych biedniejszych oficjalistów kolejowych stacji miejscowej.

Z powyższego widzimy, że mała ta garstka ludzi, bo zaledwie kilkunastu urzędników, po cichu lecz energicznie pracuje, mając na celu oświatę wśród otaczających ich kolegów z niższej służby.

Wobec tego życzymy jaknajwiększego powiększenia się tej instytucji i powodzenia w jej szlachetnych zamiarach.

O związek lokatorów. Niemal codziennie czytamy o zalegalizowaniu nowego związku, nadejściu ustawy, zatwierdzonej przez rząd gubernijalny. Kilka dni temu czytaliśmy o gwiazdki obywateli i właścicieli składów, ale żeby założyć związek lokatorów, dla przeciwwstawienia związkowi obywateli, o tem nicht nie pomyśli. A przecież wiele powodów skłaniałoby do tego, aby szeregować łysiących tłum lokatorów.

Ceny mieszkań dochodzą do ostateczności, więcej wyszrubowadła chyba niepodobna. Położenie lokatorów upodabnia się do stosunku slugi do pana.

Punktualnie 15 dni przed kwartałem zjawia się właściciel domu i oznajmia z flegmą

lokatorowi, że czynsz mieszkaniowy podwyższył o 50—100 rb. rocznie.

Lokator rad nie rad musi się do przepisu p. właściciela domu zastosować, bo gdzie się wyprowadzi mieszkańca, zwłaszcza do brzydkich, wielki brak.

Czyż wobec tego nie byłoby odpowiednie zastanowienie się nad wybudowaniem na początek choćby kilku kamienic z tanimi mieszkaniami dla członków jakiegoś przyszłego związku lokatorów?

Placów pod budowę mamy dosyć, materjał tani, a robotnika chętnego do pracy, dla takiego zwłaszcza celu, znajdziemy każdej chwili.

Wystąpił onegdaj o godz. 12-ej w południe pod silnym konwojem pociągami aresztanckim do więzienia w Bedzinie: Hammer, Herszel Mąka i Icek Grünfeld.

Śmierć od wódki. Przez komorę w Modrzejowie przechodził robotnik, który miał przy sobie pęcherz z wódką. Kiedy zażądano od niego, aby wódkę odcilił, robotnik przyłożył pęcherz do ust i całą zawartość wypił. Skutek był straszny: zaledwie opuścił budynek celny, gdy upadł na ziemię i wyzionął ducha.

Kradzież. Onegdaj do mieszkania robotnika Bol. Rosiaka, na Niwce, niewykryci złodzieje dostali się za pomocą podrobionego klucza i skradli w gotówce 23 rb. oraz garnitur wartości 17 rb.

Złodzieje stacyjni. Onegdaj p. Wacławowi Gralewskiemu, jadącemu pociągiem, który wychodzi o godz. 10 m. 5 wieczorem, skradli niewykryci złodzieje podczas snu tegoz, paltó oraz walizkę.

Z różnych stron.

— Łódź. Od związku fabrykantów w Berlinie nadeszła depecha, oznajmiająca, że związek przynajmniej do wiadomości uchwałę o gości robotników, potępiającą morderstwa zwierzchników i ograniczającą się na tem, nie żądając już przyjazdu delegatów wszystkich fabryk do Berlina. Wobec tego fabryki będą w dalszym ciągu pracowały normalnie.

Zabity przed dwoma tygodniami właściciel wielkiego magazynu ubrań, Schmechel, zapisał 6.000 rb. swoim pracownikom.

W fabryce Schultza dokonano rewizji, po czem aresztowano 26 osób.

Na ul. Południowej zabito robotnika Katakniśa

— Wilno. Wielką sensację wzbudziły wyścigi z Kowna do Wilna, zabawiły się sportsmeni, kilka koni zniszczyli, trochę zdrowia stracili, ale zwycięzcy wysoko mogą nosić głowę, dumni z dokonania wielkiego czynu.

Teraz ludek miejski myśli się zabawić na „wiankach“, sympatyczna to i wiele malownicza zabawa, powiedzie się zapewne i uniknie smutnego losu, jaki ją spotkał w roku zeszłym, gdy w ostatniej chwili, z rozporządzenia gubernatora, dorocznej zabawy zaniechać trzeba było.

Teatr letni przyczyni się niemało do przyjemniejszego życia, zmuszonym pozostawiać w murach miasta ludziom.

Po „Zbójcach“ Szyllera, sztuce nie bardzo na letnią porę odpowiedniej, wrócono do lepszego repertuaru i sygnia się premiery coraz to nowych fars, wodewilli i lekkich komedylek.

Ale i praca społeczna nie ustaje, sprawa wyborów niepokoi ludzi, którzy tak ciężko się przy poprzednich wyborach napracowali, i chcieliby dziś złożyć ją w inne ręce.

Nie łatwo to jednak przychodzi, tak przyjemnie przecie zwalić na tych samych ludzi ciężkie obowiązki, by mieć później rozwiązane ręce do ostrej krytyki; to rola daleko łatwiejsza i mniej wyczerpująca.

Komisja, obradująca nad sprawą legalizowania nowych związków, ustawę Koła kobiet w Wilnie—odrzuca.

W poniedziałek nastąpił wybuch bomby w oficynie domu Kramnika, przy ulicy Konnej.

Po przybyciu na miejsce policji okazało się, że wybuch nastąpił na 3-im piętrze, w mieszkaniu, zajmowanym przez Chaję Bernanównę, 16-letnią nauczycielkę i że są ranni. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy: 17-letniemu Lejble Rubinowi, Chai Bernanównie i 18-letniej Lubie Pincawównie. Wybuch spowodował w mieszkaniu Bernanówny straszne spustoszenia—doszczętnemu zniszczeniu uległy meble, drzwi, okna i t. d. Po bliższym zbadaniu terenu okazało się, iż mieściło się tam laboratorium bomb, wzbuch zaś, jak wykazało śledztwo, nastąpił wskutek nieostrożności Rubinowa, który podczas fabrykacji bomby prochowej palił papierosa i ogień zaprószył. Rubin zmarł.

„Kurjer Litewski“ tak pisze o działalności gazety „Minskoje Słowo“. Czego chcą od nas ci ludzie?—ciśnie się do głowy za każdym razem, gdy się bierze do rąk arkusz papieru,

zatytułowany „Minskoje Słowo“. Był czas, kiedyśmy styszeli od nich wymyślanie na żydów i łaskawe kiwanie ku nam, teraz o żydach ani mru-mru, zato polacy wymieniani są na każdej szpalcie, w każdym wierszu. Dość spojrzeć na tytuły „Precz z Polakami“, „Zakusy polskie“. Ofiarowują tam wszelkie rzeczy a w jednym z ostatnich numerów—cierpiłwa bibuła przyniosła następujące zdanie: „I na co patrzają nasze władze! Ich obowiązkiem jest wszystkich członków tych „Ognisko“ i „Oświata“ ustroić w więzienne bałachony...“

Komentarze—zbyteczne.

Dziecko umiera!.. doktora!..

„Dziecko umiera!.. doktora!.. Straszny, przeraźliwy, z nabrzmiałej szalonym, rozpaczliwym strachem pierś ojcowskiej, przerwał spokojnej nocy ciszę:

Dziecko umiera!..

Pięty, obezwładniający zmysły był okrzyk ten, kiedyś nie wiedział, jak znalazłem się u łóżka chorego dziecka...

Biedne małeństwo leżało prawie bez życia!.. Oczy w słup postawione, wzrok szklisty, zapałtrony w siebie, twarz blado zielona... ot,—doktora i księdza!..

Doktor!.. doktora!.. słyszę wśród szmatycznego placu błaganie nieszczęsnej matki!

Doktor! — woła blady, jak trup ojciec! — idźcie po doktora! — a sam, przykutym bólem do łoża dziecięcia, zdrewniał rozpaczą, przerażone oczy utkwili w twarz dziecka, a pod roznognoną czaszką krąży tylko jedna myśl:—raz ostatni!.. jeszcze!.. jeszcze!.. póki żyjesz, patrzyj na ciebie!..

Po doktora!..

Dwuch nas pobiegło po tego, na którego oczekiwano w kurcu bólu zdrewniałe dziecię, straszny w swej cichej rozpacz, ojciec, padający pod brzemieniem boleści matka.

Panowie lekarze! Wiecie wy, co to ból matki i łoża cierpiącego dziecięcia?

Kołacząc do bramy, kołacząc 5--10 minut! Straszne dziesięć minut!..

Wpadam na schody, naciskam dzwonek!.. Dzwonię!.. dzwonię!.. i dzwonię!.. nareszcie!..

— Jest doktor?

— Niema! U chorego!..

Jeden, drugi, trzeci, czwarty i piąty, — w całej dzielnicy, gdziekolwiek wiedziałem, że mieszka doktor:

Niema!.. wyjechał!..

A tam dziecię strasznie cierpi!..

To nie obrazek literacki, pisany pod wpływem rozigranej wyobraźni twórczej, — to prawda!.. to fakt, fakt autentyczny!..

To fakt, opisany siabo, bo niema pióra, któreby przelało na papier ten ogrom bólu tych dwojga: — ojca i matki!..

Pióro skamieniało by!..

Panowie lekarze!.. W imię tych wszystkich ojców i matek, braci i sióstr, tych wszystkich, w których, jak grom uderzył nagle chorego w nocy ich najdroższych, — zapytuję:

Czy nie możnaby u nas utworzyć, tak jak to dzieje się w innych miastach, pogotowia lekarskiego?..

Czy nie mogłoby się utworzyć przy jednej z aptek wśród miasta dyżury kolejne p.p. lekarzy, któreby nam zastąpiły tak doniosłą a konieczną instytucję, jakim jest Pogotowie ratunkowe?

Czyż miasto nasze, które zajmuje czarne miejsce w Królestwie Polskim, liczące przeszło, 70 tysięcy mieszkańców, nie powinno posiadać pewnej, stałej pomocy o każdej godzinie dnia i nocy?

W imieniu ojców i matek, nad których dziećmi rozpaciera nagle w nocy skrzydła anioła śmierci, w imieniu wszystkich tych, którzy tak zgrzebiłi, przerażeni, jak zbawienia oczekują rychło li w drzwiach ukazuje się doktor, — rzucam myśl powyższą i nie wątpię, że nasi p.p. lekarze, którzy tyle biorą udziału w ruchu społecznym, myśl tę podniosą i w czyn wprowadzą.

K. G.

Telegramy.

Odnaczenie.

Władystok. 11. TAP. W obecności generał-adjutanta Panteliewicza odbyło się uroczyste wręczenie Najmościowej ofiarowanych oznak św. Jerzego za wyróżnienie się na wojnie trzeciej wschodniej brygady sybirsko-artyleryjskiej.

Zamachy i napady.

Perm, 11 TAP. Uzbrojona partja ludzi w dniu 9 bm. napadła na przejeżdżającego inży-

niera i zraniła stangreta, następnie dokonała napadu na dwa sklepy monopolowe we wsiach Lebamow i Kołpow. Podczas pościgu w lesie napastnicy odstrzelali się. Jeden z nich został zabity, dwaj zatrzymani. Znalaziono wiele puszek do bomb, jedną bombę nabitą, dwa rewolwery, ładunki oraz korespondencję organizacyjną.

Ekaterynburg, 11 TAP. Dokonano zbrojnego napadu na pokój gry w czelabińskim klubie letnim. Zabrano 1,300 rb. Podczas strzelaniny wypadkowo zabity został przez strażnika bywałek klubu.

Tambów, 11 TAP. Aresztowany został bojowiec, który podczas aresztowania stawiał opór, odstrzelując się z brawnianga.

Mohylew, 11 TAP. W pobliżu Pienkowiki zatrzymano zorganizowaną bandę, która dokonała szeregu napadów na przejeżdżnych.

Ukarany redaktor.

Ryga, 11 TAP. Na osobnym posiedzeniu Izby sądowej petersburskiej skazano redaktora zawieszoną lotyńskiej gazety „Balas“ za wydrukowanie szeregu artykułów występnych na rok zamknięcia w twierdzy.

Samobójstwo artystki.

Moskwa, 11 TAP. W nocy otrula się artystka Woroncowa, zażywszy rozwiór kokainy. Po upływie kilku minut zmarła.

Ormianie i tatarzy.

Tyflis, 11. TAP. Pomiędzy mieszkańcami ludności ormiańskiej wsi Arychwał i tatarami wsi Czerebankiar nastąpiła strzelanina z powodu korzystania z ziemi. Wystąpił został członkowie komisji ugodowej gubernialnej.

Różne.

Łódź, 11 TAP. Zamknięta została na czas nieograniczony z powodu niemożliwości zadość uczynienia żądaniom robotników, fabryka wyrobów trykotowych Hirsberga i Wilczyńskiego, zatrudniająca 700 robotników.

Samara, 11 TAP. W Bogdanowie, pow. nikolajewskiego, spaliły się 173 budynki.

Syzań, 10 TAP. Od godziny 3-ej po południu pali się oddział wołżsko-kamskiego banku.

Katastrofa żywiłowa.

Berlin, 11. TAP. Telegrafują z Hamburga, że seismograf stacji głównej wykazywał wczoraz d. 9 b. m. silne kołysanie ziemi, trwające dwie godziny w niewiadomej miejscowości, znajdującej się w odległości 3,000 kilometrów.

Przeciwko indeksowi.

Monachjum. 11. T. pr. Prośba Związku katolików niemieckich do Papięza w sprawie indeksu zawiera życzenie, aby Ojciec św. zechciał znieść lub ograniczyć działającą wstecz moc indeksu, albo też poddać nowemu zbadaniu wyroki dotychczasowe, a zwłaszcza wypełnić wszystko, co raz niemiecką dumę narodową. Dotyczy to przedewszystkiem wydawania wyroków bez przesłuchania oskarżonych, utrzymywania w tajemnicy motywów wyroku i wrzeszcz obowiązków milczenia dla skazanego, gdy tymczasem przeciwnik jego obowiązkowi takiemu nie podlega. Prośba przytacza wiele przykładów nieuzasadnionego stosowania indeksu.

Stany Zjedn. i Japonia.

New-Jork. 11 TAP. Komanikują z Tokio, że wiadomość o przewidywanym odwołaniu ambasadora japońskiego z Washingtonu urzędowo została zaprzeczona. Przybyły z Europy admirał Jamamoto wyraził się, że podług jego zdania stosunki przyjacielskie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Japonją okazują się długotrwałymi i powstała obecnie burza rozędzie się na wodach oceanu Spokojnego.

Cześć w parlamencie.

Wiedeń. 11. T. w. Cześć upierają się przy żądaniu postawionem w sprawie używalności ich języka w parlamencie. Jeżeli nie uzyskają zadowolenia, grożą obstrukcją.

Wielki pożar teatru.

Marsylja. 11. T. w. „Echo de Chine“ donosi, że w teatrze w Sankong koło Kantonu wybuchł pożar w teatrze podczas przedstawienia. Pięćset osób znalazło śmierć w płomieniach. Kilkaśet osób ciężko zranionych.

Budapeszt. 11. T. w. W partji kosztowców rozłam coraz większy. Chorwaci przygotowują się na rozwiązanie sejmku i do nowych wyborów.

Rzym, 11. T. w. Przekonano się o strasznej korupcji wśród sędziów w Kalabryi. Jeden z nich był współnikiem bandy fałszerzy pieniędzy, drugi kazał sobie płacić każdy wyrok uniewinniający.

Ruble w Berlinie.

Dziś 11 lipca 214.70

Petersburg. 10. TAP. W tych dniach minister handlu przedsiębierze podróż po Uralu dla obejrzenia zakładów górniczych i zaznajomienia się na miejscu z wieloma sprawami, swiazanemi z życiem na Uralu.

Petersburg. 10. TAP. Przybył tu dla zaznajomienia się ze sprawami więziennymi w Rosji, naczelnik zarządu więzień w Stanach Zjednoczonych, Samuel Barows. Po zwiedzeniu więzień w stolicy, Barows uda się w tymże celu do miast okręgu wschodniego Rosji europejskiej, następnie do Rygi, Wilna i Warszawy.

Platigorsk. 10. TAP. Do Elbrusu udała się partja turystów, na czele których znajduje się angieltka, miss Barnicot, w celu dotarcia na najwyższy szczyt Elbrusu i na te szczyty grzbietu gór kaukaskich, na które nie dostał się jeszcze żaden z anglików.

Moskwa. 10. TAP. General-gubernator wydał rozporządzenie zamknięcia wszystkich oddziałów prowincjonalnych ligi szerzenia wiedzy, wobec zamknięcia oddziału okręgowego.

Tyflis. 10. TAP. Do dumy miejskiej wybrani zostali prawie sami lewi.

Mitawa. 10. TAP. Bałtyckie organizacje socjal-demokratyczne wypowiedziały się na odbytych konferencjach przeciw bojkotowi wyborów do Dumy państwowej i uznały konieczność jednomyślnego przyjęcia udziału w wyborach.

Z kroniki zagranicznej.

Szang-hai. 10. TAP. Podług otrzymanych w dalszym ciągu wiadomości gubernator anichoi-ski zabity został wystrzałem z rewolweru, podczas oględzin szkoły wraz z dyrektorem jej, członkiem antydynastycznej organizacji. Zabójca został stracony. Vice-król wysłał 3000 wojska i dwa krążowniki na miejsce zabójstwa. W prowincji dotąd spokojnie.

Paryż. 10. TAP. Zezwolono konsorcjum banków francuzkich na nadzór nad komorami marokkańskimi.

Cetynja. 10. TAP. Skupczynna, której otwarcie posiedzeń wyznaczono na 19 b. m., została rozwiązana.

Cetynja. 10. TAP. Ukazem ksiąęcym nowe wybory wyznaczono na 21 listopada.

Marsylja. 10. TAP. Komunikuja tutaj, że w Samkongu, przedmieściu Kantonu, wybuchł pożar w teatrze. Podczas przedstawienia znajdowało się w teatrze 500 osób. Kilka osób spaliło się, kilkaset otrzymało ciężkie uszkodzenia.

Haaga. 10. TAP. Ameryka przedstawiła propozycję wzbronienia używania kul, zadających bez potrzeby daleko cięższe rany, aniżeli jest to potrzebne, aby człowieka uczynić niezdolnym do walki.

Londyn. 10. TAP. „Morningpost” komunikuje, że w Szanghaju wykryto duży spisek antydynastyczny w okręgu Jansenkiang. Przed Kiangiem ukazało się 1500 powstańców. Wice-król wysłał wojsko dla rozpedzenia buntowników.

Londyn. 10. TAP. Izba lordów, po dwudniowych rozprawach zakończyła opracowanie projektu do prawa o armji terytorjalnej. Do projektu rządowego wprowadzone zostały tylko dwie poprawki, z których jedna zupełnie nie wykonana.

Londyn. 10. TAP. Izba gmin. W odpowiedzi na interpelację, Morley oświadczył, że wobec powiększenia zapasów złota w Indji do 10 i pół milionów, połowa dochodów z bicia monety pójdzie na korzyść zapasu złota i inne dopełnienia funduszy. Na budowę dróg żelaznych w roku obecnym i ulepszenie linii niektórych ma być wydane milion funtów szterlingów.

Londyn. 10. T. wł. Wczoraj na posiedzeniu parlamentu zaniemógł poseł Billson, liberał, a gdy wyniesiono go z sali, umarł. Na znak żałoby zawieszono posiedzenie.

Zjazd młynarzy.

Zasław. 10. TAP. W miasteczku Szepietówka w dniu 9 sierpnia ma nastąpić otwarcie zjazdu młynarzy gub. wołyńskiej dla rozpatrzenia potrzeb młynarstwa, wobec oczekiwanego nieurodzaju żyta i pszenicy.

Wojna o Kalifornję.

Berlin. 10. T. pr. Dziś ujawniono, że rząd

japoński zamówił już dość dawno temu bardzo znaczną ilość dział marynarskich w fabrykach Kruppa. Działa będą odesłane do Japonji w najbliższym czasie.

Washington. 10. T. pr. W kołach oficerów marynarki wojn. z Japonją uważają za rzecz nieuniknioną. Ufortyfikowanie wysp Filipińskich będzie niechybnie stanowilo „casus belli”. „New York Herald” zapowiada wybuch wojny na tygodnie najbliższe. Ameryka uprzedza Japonję, ponieważ posiada dowody, że Japonja przygotowuje się oddawna do ataku. „Wojła” zaklina, aby zaniechano planów prowokujących Japonję.

Z bliska i zdaleka.

— Warszawa. Po 11-miesięcznym pobycie w więzieniu na Pawiaku zostane zostały do Astrachania na czas trwania stanu wojennego panie Wanda Gawrońska, Władysława Ocieszko i Salomea Zylberhoitz.

Uzupelniamy telegram: We wtorek, o g. 9-ej rano, inż. E. Szymański, zastępca głównego inżyniera kanalizacji i wodociągów, W. Lindley'a, wyszedł ze stacji filtrów przy ulicy Koszykowej nr. 67, gdzie mieszkał, i udał się ulicą Teodora w stronę Nowogrodzkiej. Kiedy inż. Sz. znalazł się wprost kliniki uniwersyteckiej, okazały się nagle grupa nieznanych mężczyzn, w liczbie 5—6, i obsypała gradem kul rewolwerowych, poczem ludzie ci rozpięrzchli się w różne strony. Ranny inż. Sz. nie zdążył zrobić paru kroków, gdy jeden z nieznanomych podbiegł d inż. Sz. z tyłu i strzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu.

Do mieszkania malarza Zygmunta Grubek przyszło 3 nieznanomych ludzi. Jeden z nich po krótkiej rozmowie dał do Grubeka 3 strzały i zabił go odrazu. Jedna z kul zraniła w rękę, znajdującą się wypadkowo w mieszkaniu zabitego, 8-letnią Leokadę Matusiewicz.

— Kijów. Kijowski general-gubernator wyjaśnił, że polskie i żydowskie stowarzyszenia, spółki i osoby prawne wogóle mogą nabywać ziemię bez specjalnych pozwoleń, o ile im tego nie zabraniają ich ustawy.

RESTAURACJA **Wacława Świderskiego** dawniej Juliana Fuchsa
 544 w ogrodzie S-rów Wohlberg, Aleja I-sza № 12. 10—1
 Codziennie **KONCERTY** Orkiest. 7 pułku Strzelców.
 WŁEJŚCIE DO OGRODU 10 KOP.

DRUKARNIA
F. D. WILKOŠZEWSKIEGO
 w CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38.
 Wykonywa wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, starannie, szybko i po cenach możliwie niskich.
DRUKARNIA ŚWIEŻO ZAOPATRZONA
 w NOWE PISMA
 afiszowe i tekstowe, w siłę elektryczną.
 NA SKŁADZIE
 książki dla gospodarzy domów do zapisywania lokatorów.

Aleksander Zajdlor
 w Częstochowie, ul. Jasnogórska 9, w fabryce B-ci Groth.
 Mechaniczna fabryka pilników rączni i parowa szlifownia, a także wyrób maszyn do nacinania pilników własnego wynalazku opatentowanego za Nr. 32128. Przyjmuje do przetwarzania wszelkiego rodzaju pilniki a także ryngi, kółka, frezery różnych rozmiarów do celulozoidu oraz noże różnych rozmiarów do papieru dla introligatorów i papierni. Ceny niskie. 403—15—10

Rowery
 części
 Reparacji
Warszawa & Elektoralna
American Cycle Company
 nagrodzone medalem.

Towarzystwo „Europejska Konkurencja”
 Sosnowiec, ul. Modrzejevska dom p. Turkiego.
Wszystkie przedmioty po 20 kop.
 Między innymi towarami wyroby galanterijne, terrakotowe, majolikowe i porcelanowe.
 Oddziały nasze we wszystkich większych miastach Królestwa Polskiego i Rosji. 351—36—6

Warszawska szkoła Lekarsko-Dentystyczna
L. SZYMAŃSKIEGO
 Warszawa, Nowo-Miodowa 1, róg Krakowskiego-Przedmieścia.
 Zapis nowostępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęty. Program wysłał się bezpłatnie. 6—8

Reizender
 na pensję i prowizję
 potrzebny na Królestwo i Cesarstwo. Artykuł dla cukierni, sklepów kolonialnych et cairt. nowy i łatwy. Potrzebne referencje. Adres w Redakcji Gońca. 542—2—2

Otomane dywanową flower 9/m. i fotograficzny aparat 13x18 sprzedam tanio. Kupię lustro (tremo) nie drogo, Szkolna Nr. 3, stróż wakacje. 547—3—2

Mężczyzna lat 30, wykształcenie 3 klasowe, pozostający dawno bez zajęcia, obarczony rodziną, prosi bardzo o pracę. Ulica Nowopolska Nr. 53, u Ignacego Jaszczyka. 556 1—1
Mężczyzna pończoznicza w dobrym stanie do sprzedania za przystępną cenę. Wielka Nr. 28. Wiadomość u stróża. 553 3—1

D-tka M. Mendelsohn
 przeprowadziła się na Modrzejska ulicę № 9, gdzie apteka p. Wolskiego w Sosnowcu. 527—3—3

Do odstąpienia sklep spożywczy z piwem. Wiadomość u właściciela sklepu Teatralna 19. 555—3—1

Sę do sprzedania bryozki. Aleja II Nr. 36, u Sz. Kolanowskiego, 538-6-2

Zakład ślusarsko mechaniczny
 Zpoleca części rowerowe różnych gatunków, jak opony od 3 rb. 75 kop. i kieszki od 2 rb., nowe i używane rowery, a także naprawy i emalowanie. Zarządzający Kurasiowicz, Częstochowa, Teatralna 3. Cyklodrom 48—180